

Czytelnia
dla dorosłych

Nr 12 (72)

25 październik 2008 r., cena 2,50 zł
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156



013 461 42 87

0697 459 445

www.nasze-poloniny.pl

nasze-poloniny@wp.pl



**Biuro Poselskie
Wojciecha Pomajdy**

czynne

w poniedziałki- 9,00- 11,00

w środy - 9,00- 11,00

Tel. 013-461-11-76

Ustrzyki Dolne ul. 1-go Maja 15,
pierwsze piętro

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzki

Dwutygodnik

Regionalny

Wujek zabił siostrzeńca

Str. 6



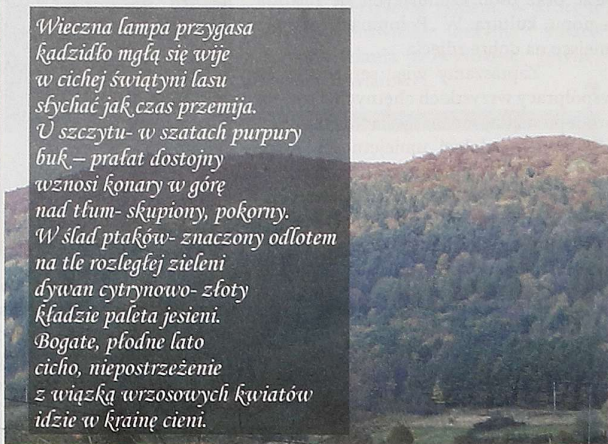
Pracowali razem, to Zbigniew M. był szefem firmy budowlanej, która zatrudniała Janusza O. Ostatnio pracowali razem w podwarszawskim Pruszkowie. Do Ustrzyk wrócili w czwartek i od tej pory opijali powrót. Prawdopodobnie w trakcie tego popijania doszło do kłótni, która zakończyła się tragicznie. Janusz O. został ugodzony nożem prosto serce. Zbigniew M. przyznał się do tego, ale twierdzi, że nie chciał zabić Janusza O. Jego zdaniem on sam nadział się na nóż.

**Czy mieszkańcy Nadgórnej
chcą „puknąć” miasto na
parę złotych? Str. 10**



Pożegnanie Kazimierz Tetera

Wieczna lampa przygasa
kadzidło mgłą się wieje
w cichłej świątyni lasu
sfychlać jak czas przemija.
U szczytu- w szatach purpury
buk- prałat dostojny
wznosi konary w górę
nad tłum- skupiony, pokorny.
W ślad ptaków- znaczonej odlotem
na tle rozległej zieleni
dywan cytrynowo- złoty
kładzie paleta jesieni.
Bogate, płodne lato
cicho, niepostrzeżenie
z wiązką wrzosowych kwiatów
idzie w krainę cieni.



Szukamy współpracowników do „Naszych Połonin”

Czytelnicy zdążyli się już przyzwyczaić do dwutygodniowego cyklu wydawania „Połonin”. Zmiana ta okazała się na tyle dobra, że myślimy nawet o przejściu na cykl tygodniowy. Ma jednak jedną wadę, mianowicie wymaga podwójnej porcji ciekawych tekstów. Zespół, który wydaje „Połoniny” jest skromny, na dodatek niektórzy pracują zawodowo więc ich możliwości zdobywania materiałów są mocno ograniczone. Zmiana cyklu spowodowała to iż więcej miejsca w gazecie powinny zajmować aktualności i gorące materiały reporterskie. Chcemy rozbudować rubrykę sportową i być obecnym na licznych imprezach kulturalnych na które otrzymujemy zaproszenia. Dlatego też poszukujemy współpracowników do redakcji „Połonin”. Nikomu nie obiecujemy gór złota, możemy zaoferować jedynie skromną wierszówkę i zwrot poniesionych kosztów związanych ze zdobywaniem materiałów. Kto miałby ochotę może się także zająć akwizycją reklam, co też daje możliwość zarobienia sporych kwot.

Zależy nam szczególnie na współpracownikach z Leska oraz gmin Olszanica, Solina, Czarna, Lutowiska. Rzecz jasna nie oznacza to, że zrywamy współpracę z ludźmi, którzy już pisują do nas z wymienionych miejsc. Każde dziennikarskie pióro bardzo sobie cenimy. Szczególnie zależy nam na osobach, które lubią i czują sport i potrafią o nim ciekawie pisać oraz osób zajmujących się historią regionu, kulturą. W „Połoninach” jest też miejsce na dobre zdjęcia.

Zapraszamy więc serdecznie do współpracy wszystkich chętnych, bowiem prócz pieniędzy można zyskać dużo więcej. Mianowicie zdobyć umiejętności, które stać się mogą w przyszłości intratnym zawodem. Współpraca może też stać się doskonałym poligonem dla młodych ludzi, którzy zamierzają wybrać zawód dziennikarza.

Kontaktujcie się z nami na numery podane w nagłówku „Połonin” lub dodatkowo pod adresem e-mail: Stebnicki@o2.pl

Redakcja „Nasze Połoniny”

Na ucho

Cudowne rozmnożenie Biedronek

Pierwszą dużą siecią handlową, która wkroczyła na teren Bieszczad była sieć Plus- Discount. Otworzyła ona dwa sklepy pierwszy w Sanoku, a drugi nieco później w Lesku. Na przykładzie tej sieci mieszkańcy Bieszczad uczyli się tego jak wygląda prawdziwy Super-Market. Początkowo sklepy te cieszyły się ogromnym powodzeniem, a w kolejkach trzeba było stać bardzo długo. Sklepy te nauczyły też tego co to jest kiepski sprzedawany pod szyldem sieci towar. Sieć Plus nie była zbyt dużą siecią, dawała sobie jednak jakoś radę bo w Lesku wybudowała nawet nowy market w miejscu nigdy nie dokończanego motelu. Do Połonin dotarła wiadomość, że sieć znika z Polski, a jej sklepy przejmują sieć Biedronka. Tak więc w Lesku możemy mieć, dwie Biedronki, choć to nie wydaje się możliwe. Chodzą głosy, że w jednej z Biedronek ulokuje się super- market Tesco.

Był radnym, jest kierowcą

Marek Majcher był radnym gminy Lutowiska. Zresztą Majcher zawsze był człowiekiem aktywnym i działającym



społecznie. Nie dziw więc, że zyskał uznanie wyborców w swoim okręgu wyborczym. Jak się jednak okazało mandat radnego nie był szczytem jego marzeń. Gdy zwolniła się funkcja kierowcy wójta gminy Lutowiska Majcher nie wahał się długo i przyjął tą fuchę. No cóż to byt określa

świadomość. Dieta radnego w gminie Lutowiska to kilkadziesiąt zł miesięcznie, a fucha wójtowskiego sfera to dużo większe pieniądze i co najważniejsze etat. Na dodatek, kto wie czy w tym wypadku nie ma więcej możliwości przekonania wójta do pewnych spraw niż w przypadku radnego.

Efektom rezygnacji z funkcji radnego będą wybory uzupełniające w tym okręgu wyborczym. Jak nam doniesiono do tej pory ochotę do walki o ten mandat wyraża trzech kandydatów. W najbliższym numerze Połonin postaramy się podać w tej sprawie więcej szczegółów.

„Wędrowki Podkarpackie” - przewodnik, czy zwodnik

Podkarpacka Regionalna Organizacja Turystyczna z Rzeszowa wydała przewodnik turystyczny „Wędrowki Podkarpackie”. Wydawnictwo zostało sfinansowane przez Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego. Jak czytamy na obwolucie: **Wydawca dołożył wszelkich starań, by informacje zawarte w Przewodniku były zgodne z rzeczywistością, nie bierze jednak odpowiedzialności za skutki wynikające z ich wykorzystania.** Dodać trzeba, że jest to wydanie drugie poprawione i uzupełnione.

Zapoznawszy się z tymi opisami przystąpiliśmy do lektury. Najbardziej interesowały nas strony poświęcone

Bieszczadom. Pierwsze zaskoczenie informacja o wyciągach. Wymienia się między innymi Wujskie k. Sanoka, Czarną k. Ustrzyk, Zagór - Zakucie, Lesko- Huzele, Ustrzyki- Laworta, czyli podaje się miejscowości w których zlokalizowano wyciągi. Niestety



Wędrówki podkarpackie

Przewodnik turystyczny



z wodą, rzecz jasna tą dostarczaną do domów i gospodarstw. Miasto korzystało z dwóch ujęć na rzece San. Dobrą stroną takiego rozwiązania była niezależność miasta od dostawców wody dyktujących ceny, złą stroną uzależnienie poboru wody od kaprysów pogody. Minione lato pokazało dobitnie, że to znaczy pobieranie wody bezpośrednio z rzeki. Powódź spowodowała zamulenie i zanieczyszczenie ujęcia i pozbawiła Lesko wody na kilka dni. To niestety będzie się powtarzać.

Tymczasem Ustrzyski Dolne takich problemów nie znają już od lat. Woda cieknie z ustrzyckich kranów nieprzerwanie, bo Ustrzyski pobierają ją do swojej stacji uzdatniania z zalewu solińskiego. Zalew nie wyleje, zalew przynajmniej w najbliższych dziesiątkach lat nie wyschnie.

Co z tego wynika. Ano to, że ustrzyckie ujęcie ma bardzo duże rezerwy. Lesko mogłoby dołączyć się do tego ujęcia bez problemów i nigdy nie narzekać na brak wody. Czego tego nie robi, postaramy się dowiedzieć niebawem. Nie przypuszczamy, że przyczyna mogą tu być jakieś wzajemne animozje. Ujęcie wody i stacja uzdatniania należą do Ustrzyska, ale przecież zalew leży na terenie powiatu leskiego, więc nie powinno być problemu.

Starostwo- wiosną straciło, jesienią wróciło

Dwa powiaty brzozowski i

bieszczadzki popełniły błąd w wyliczaniu subwencji oświatowej na rok 2008. Błąd dotyczył tzw. Szkół Specjalnych. Był to błąd bardzo kosztowny bo zużył budżet powiatu o prawie 900 tysięcy zł. Aż strach



pomyśleć co by się stało gdyby nie udało się tej kwoty odzyskać. Osoby odpowiedzialne za błąd poniosły konsekwencje, zaś starosta Krzysztof Gąsior wobec mediów i radnych złożył obietnicę, że zrobi wszystko by pieniądze te odzyskać. No i jak się okazało słowa dotrzymał. Pieniądze z rezerwy Ministerstwa Finansów wpłynęły na konto starostwa łada moment, a radni wstawiają je do tegorocznego budżetu. Nie będzie więc potrzeby zaciągania kredytu na potrzeby szkół średnich. Starosta Krzysztof Gąsior twierdzi też, że rok 2009 może być pierwszym rokiem, w którym powiatowa oświata utrzyma koszty swojego działania w wysokości równej subwencji oświatowej.

zabrakło autorom konsekwencji bo jako miejscowości podano też Gromadzeń, Mały Król, Uroczysko bez podania że to wszystko są Ustrzyski Dolne. My o tym wiemy, ale ten przewodnik nie jest dla nas. Na następnych stronach wymienione są hotele, ośrodki wypoczynkowe, restauracje w powiecie leskim. Kolejno podaje się takie same placówki w powiecie sanockim. Jakie jest nasze zaskoczenie gdy w sanockim znajdujemy Lutowską, Sękowiec, Tarnawę, Ustrzyski Dolne, Górne. W przewodniku po prostu nie ma powiatu bieszczadzkiego.

Okazuje się, że nas redakcja Wędrówek nie lubi. Piszą bowiem autorzy sporo o Lesku natomiast Ustrzyski opisują w ten sposób- *Jadąc w góry, od Przemyśla lub przejęcia granicznego w Krościenku, trafimy do Ustrzysk Dolnych. To niewielka miejscowość turystyczna nad Strwiążem u podnóża Laworty. W Ustrzykach mają swoją siedzibę władze powiatu. To także baza wypadowa w górne partie Bieszczadów.* Pięć razy więcej miejsca poświęcono w przewodniku Lesku, trzy razy więcej Cisnej. Nie mamy nic do tych miejscowości, ale budzi to uśmiech zażenowania. „Wędrówki Podkarpackie” naszym zdaniem powinny powędrować jak najszybciej w jedno miejsce, mianowicie do kubła i nigdy stamtąd nie wychodzić. Kończąc nie wypada pominąć wymienienia autorów tego wiekopomnego, uzupełnionego i poprawionego dzieła. Są nimi **Inga Kunysz, Stanisław Orłowski, Elżbieta Sikorska i Jan Solek**- Połoniny życzą autorom więcej takich edytorskich sukcesów.

Słabe lanie wody w Lesku

Lesko od zawsze miało problemy

Naszemu redakcyjnemu koledze
Andrzejowi Kotowiczowi
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

Brata Wojciecha

składa Zespół Redakcyjny „Naszyc Połonin”

Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

Dorota Krzywdzik- Głazowska

07.10.2008

Michał G. z Ustrzyk Dolnych zawiadomił, że w dniu 04.10.2008 r. został pobity przez grupę młodych mężczyzn. W wyniku pobicia doznał on obrażeń głowy, klatki piersiowej i kończyn.

Kazimierz N. zgłosił, że w dniu 21.09.2008r. w godzinach pomiędzy 17.00 – 18.00 do jego domu wtargnęli znani mu osobnicy i pobili go w wyniku czego doznał złamania nosa.

Na trasie Trójca- Grąziowa na terenie budowy drogi nieznanymi sprawcami dokonano kradzieży, po uprzednim wyłamaniu zabezpieczeń, paliwa –ropy, narzędzi ze spycharko-ładowarki i koparki. Kradzieże wymienionych przedmiotów miały miejsce w okresie tygodnia. Ogólną wartość oszacowanych strat wyceniono na kwotę 1100 zł na szkodę Zbigniewa P.

08.10.2008

W Ustrzykach Dolnych na ulicy 1 Maja patrol prewencji zatrzymał do kontroli drogowej kierującego motorowerem Mateusza D. będącego w stanie nietrzeźwości -0,81 mg/l

Jolanta T. z Bandrowa zawiadomiła, że w okresie od 5 do 8 października nieznany sprawca dokonał kradzieży elektryzatora akumulatorowo- baterijnego tzw. pastucha z pastwiska bydła w Bandrowie. Wartość oszacowano na kwotę 300 zł na szkodę zawiadamiającego.

09.10.2008

W Ustrzykach Dolnych na ul. 1 Maja Kamil D. z Liskowatego kierując samochodem Skoda Favorit najechał na tył samochodu Tico Daewo kierowanego przez Andrzeja K. z Ustrzyk Dolnych. Samochód ten w wyniku uderzenia najechał na samochód Renault Clio kierowany przez Władysława S. z Ustrzyk Dolnych. Kierujący trzeźwi.

12.10.2008

W Ustrzykach Dolnych na parkingu przy ul. Jagiellońskiej kierujący samochodem VW Passat nieznany kierowca najpierw najechał na zaparkowanego Citroena Berlingo oraz Mercedesa po czym oddalił się z miejsca kolizji. Sprawę prowadzi KPP Ustrzyki Dolne.

13.10.2008

W Ustrzykach Dolnych na ul. 29 Listopada Jan F. z Widelki kierujący samochodem Volvo najechał na tył samochodu Opel Astra kierowany przez Mariusza G. z Zahoczewia, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych. Kierujący trzeźwi. Sprawca ukarany mandatem karnym.

Daniel M. z Czarnej zgłosił, że w dniu 12.10.2008 został pobity przed restauracją Krzemień w Czarnej przez znanego mu Bartłomieja Ś. W wyniku pobicia doznał on otwartego złamania nosa.

Stefan N. z Leska zawiadomił, że w okresie od 6

do 13 października nieznany sprawca po wybijeniu szyby w oknie przedostał się do wnętrza nie zamieszkałego domu w Liskowatym skąd skradł szklaną butlę do wyrobu wina, używane franki, ręczniki. Wartość skradzionych przedmiotów nie została ustalona.

14.10.2008

W Ustrzykach Dolnych na ul. 20 Listopada kierujący samochodem VW Passat Piotr Z. z Krosna nie zachował należytej ostrożności i najechał na tył samochodu Renault kierowany przez Marcina D. z Ustrzyk Dolnych. Kierujący trzeźwi. Sprawca ukarany mandatem karnym.

W Rabem doszło do kolizji drogowej w której uczestniczyli Barbara M. z Lutowisk kierująca samochodem Hyundai oraz Arkadiusz B. z Rabego kierujący motorowerem Romet.

15.10.2008

W Ustrzykach Dolnych na ul. Korczaka do kontroli został zatrzymany Marcin O. z Ustrzyk Dolnych, który kierował samochodem marki Mercedes Benz będący w stanie nietrzeźwości 0,18 mg/l i bez uprawnień.

16.10.2008

W Krościenku podczas odprawy granicznej Alina S. z Grabownicy posłużyła się dowodem rejestracyjnym na samochód marki Ford, w którym przerobiono datę badania technicznego pojazdu.

17.10.2008

Kazimierz M. z Lutowisk zgłosił, że w dniu 16.10.2008 nieznany sprawca dokonał kradzieży z jego mieszkania laptopa UR 601X o wartości 2269 zł na szkodę zgłaszającego.

Krzysztof B. z Teleśnicy zawiadomił, że w dniu 15 października w godz. 8.00- 15.00 nieznany sprawca dokonał kradzieży telefonu komórkowego Sony Erikson K 7501 o wartości 800 zł. Telefon



został skradziony synowi w nieustalony sposób w Gimnazjum nr 2 w czasie pobytu w szkole.

...

Elżbieta J. z Ustrzyk dolnych zgłosiła, że w nocy z 16/17 października znany jej Adam R. który wynajął pokój u niej w domu ukradł na jej szkodę 300 zł i telefon komórkowy.

18.10.2008

Ireneusz S. z Dźwiniacza telefonicznie powiadomił, że w nocy z 17/18 października nieznaną sprawcą po przednim urwaniu kłódek od drzwi przybudówki i po wejściu do wnętrza skradł 2 sztuki pił motorowych marki Husqvarna i Stihl, butki gazowej-3kg, wiatrówki oraz wędki. Wartość strat zgłaszający ocenił na kwotę 3000 zł.

...

Patrol ruchu drogowego w Ropience zatrzymał do kontroli drogową pojazd marki Renault Megane, którym kierował Piotr T. z Ropienki znajdujący się w stanie nietrzeźwości 1,25mg/l i bez uprawnień do kierowania pojazdami.

...

W Jureczkowej kierujący samochodem marki Audi 80 Mateusz K. z Liskowatego potrafił zwierzę domowe, owcę, która nagle wbiegła na jezdnię.

...

Kolejne śmiertelne ofiary

W Ustjanowej Dolnej kierujący samochodem BMW Arkadiusz M. ze Stefkowej, będący w stanie nietrzeźwości (2,27 promila), jadąc w kierunku Leska na huku drogi w prawo zjechał na przeciwny pas ruchu gdzie uderzył w tylnie koło pojazdu Opel Corsa kierowanego przez Tomasza K. z Birczy, a następnie zderzył się czołowo z Polonezem kierowanym przez Zbigniewa W. z Łęk Dukielskich. Kierowca pomimo reanimacji zmarł. Wszyscy uczestnicy wypadku zostali przewiezieni do szpitala w Ustrzykach Dolnych. W Oplu podróżowały trzy osoby, w Polonezie 4 osoby. 18 października 2008r. zmarł w szpitalu pasażer Poloneza Gabriel K. lat 69. z Łęk Dukielskich. Sąd Rejonowy w Lesku orzekł trzymiesięczny tymczasowy areszt dla Arkadiusza M. który doznał podczas wypadku złamania nogi i rozcięcia brody,



podejrzananemu o spowodowanie katastrofy w ruchu lądowym. Na nagane zasługuje również fakt, że sprawca uciekał z miejsca wypadku zamiast udzielać pomocy poszkodowanym, został jednak zatrzymany przez przypadkowych świadków, którzy nadjechali na miejsce wypadku.



Rodzinie zmarłego

Józefa Chmarowskiego

wyrazy szczerego i serdecznego
współczucia składa

**Rada Powiatowa Sojuszu Lewicy
Demokratycznej
w Ustrzykach Dolnych**

Wujek zabił siostrzeńca

Pracowali razem, to Zbigniew M. był szefem firmy budowlanej, która zatrudniała Janusza O. Ostatnio pracowali razem w podwarszawskim Pruszkowie. Do Ustrzyk wrócili w czwartek i od tej pory opijali powrót. Prawdopodobnie w trakcie tego popijania doszło do kłótni, która zakończyła się tragicznie. Janusz O. został ugodzony nożem prosto serce. Zbigniew M. przyznał się do tego, ale twierdzi, że nie chciał zabić Janusza O. Jego zdaniem on sam nadział się na nóż.



Janusz O. nie był złym człowiekiem. Nigdy nie zaatakował kogoś innego. Janusz O. zwany Cykorem kochał piłkę nożną. Mieszkał na ulicy Dworcowej. Do stadionu miał niedaleko, na dodatek jego ojciec był kiedyś jednym z najlepszych ustrzyckich piłkarzy. Nie dziw więc, że podobnie jak jego bracia Ryszard i Jacek był piłkarzem KS Bieszczady. Grał w rezerwach tej drużyny. To prawda, że w piłce nie osiągnął super wyników, jednak słabość do piłki pozostała mu na całe życie. Kiedy tylko mógł był na meczu ustrzyckiej drużyny.

Rozmawiałem z wieloma ludźmi, którzy go znali, nikt nie powiedział złego słowa o nim. Miał swoje słabości, ale nigdy w życiu nie zaatakował jakiegokolwiek osoby. Więcej, gdy doszło do jakiegokolwiek sporu Janusz O. stał się być raczej rozjemcą. Bywał w mojej restauracji – mówi jeden z właścicieli – nigdy nie rozrabiał. Gdy dochodziło do spieć, raczej wychodził. Znał też słowo przepaszam, którego często nie wstydził się użyć. Towarzystwo Janusza O. niczym nie groziło. Więcej, to on rozładowywał jakieśkolwiek napięcia.

Po powrocie z Pruszkowa Andrzej S., Zbigniew M., Janusz O. pili od czwartku w mieszkaniu tego pierwszego. Pojawiali się tam też inne osoby, między innymi Krzysztof L. W sobotę około godziny 20,00 doszło do sprzeczki pomiędzy Januszem O., a Zbigniewem M. Zbigniew M. – wujek Janusza O. – sięgnął po nóż. Do kulminacji starcia doszło w przedpokoju. Janusz O. został ugodzony nożem, jak się okazało cios trafił prosto w serce. Po tym ciosie nie było praktycznie ratunku. Janusz O. padł w pokoju. Nikt nie zawiadomił od razu pogotowia i policji. Stało się to dopiero po upływie pewnego czasu. Wtedy nie było jakichkolwiek szans na uratowanie mu życia.

Prokurator Maria Chrzanowska mówi-Zbigniew M. przyznał się do użycia noża. Jednak twierdzi, że nie miał zamiaru pozbawienia życia Janusza O. Jego zdaniem Janusz O. po prostu nadział się mu na nóż. Zbigniew M. żałuje swojego czynu. Wszystko to co się stało było przyczyną sprzeczki.

Sekcja zwłok potwierdziła fakt iż Janusz O. został ugodzony prosto w serce. Prokurator Maria Chrzanowska dodaje, że nie ma zarzutów wobec właściciela mieszkania Andrzeja S. Był on tak pijany, że nie miał świadomości, co dzieje się w jego mieszkaniu. Sąd też nie wyznaczył sankcji wobec Andrzeja S. Sąd zdecydował o tymczasowym aresztowaniu Zbigniewa M. Według prokurator Marii Chrzanowskiej Zbigniew M. otrzymał zarzut zgodnie z artykułem 148 paragraf 1 KK, czyli zarzut zabójstwa. Jak na razie Zbigniew M. posiedzi przynajmniej trzy miesiące.

W środę rano zwłoki Janusza O. przywieziono z sekcji



do Ustrzyk, w czwartek o 12,00 pochowano na Ustrzyckim cmentarzu.

Ustrzyki Dolne przeżywają ten fakt bardzo mocno. Dawno nie było już tutaj przypadku zabójstwa. Najgorszym w tym wszystkim jest to, że stało się to praktycznie rzecz biorąc w rodzinie. Zabójca, być może przypadkowy, był wujkiem Janusza O.. Zbigniew M. był bratem matki Janusza O. To nadaje tej sprawie tragiczny wymiar. Janusz O. był człowiekiem spokojnym, który nikomu nie wadził. Co więcej raczej łagodził konflikty, niż je zaoğniał. Tak mówią o nim ludzie w Ustrzykach. Mniej przychylne opinie dotyczą jego wujka. Ludzie mówią, że był człowiekiem porywczym.

Strasznym jest to, że do tragedii doszło w najbliższej rodzinie. Cierpią wszyscy bliscy Janusza O., cierpią też bliscy Zbigniewa M. Dziś trudno sobie wyobrazić jakie będą w przyszłości wzajemne relacje między tymi rodzinami. Brat Janusza O. mówi, że w sobotę około 21,00 jeden z uczestników tej imprezy zadzwonił do niego z aparatu Zbigniewa M. mówiąc mu, że brat nie żyje. Potraktował to jako głupi żart ponieważ i jego zapraszano na tą libację, a on odmówił. Dziś bardzo tego żałuje. Twierdzi, że nigdy by nie dopuścił do tego co się stało, a gdyby jednak doszło do tragedii, to jego zdaniem po raz drugi on użył by noża wymierzając sprawiedliwość natychmiast.

**Andrzeju, Andrzeju,
nasz dobrodzieju dobrą wróżbę daj!**



RESTAURACJA MYŚLIWSKA

w Ustrzykach Dolnych, ul. Betzka 26

**organizuje
Bal Andrzejkowy**

Początek Balu dnia 29 listopada 2008 roku o godzinie 20.00
Rezerwacja i sprzedaż biletów w siedzibie restauracji przy ulicy Belskiej 26

Tel. 013 4613453, 0885153790

Z pracy Straży Granicznej.

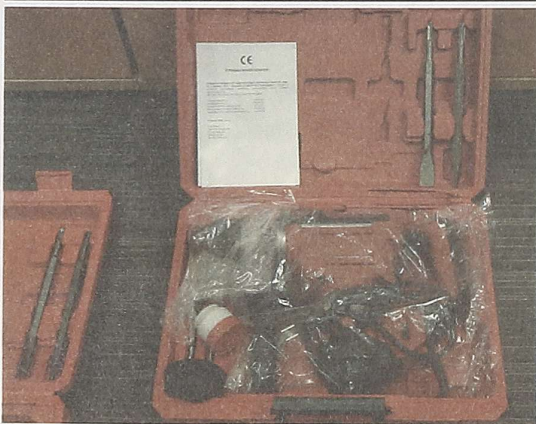
Marek Prorok

Fałszywe produkty dla naiwnych.

Dość często w różnych miejscach spotykamy się z ofertami tak zwanych „przenośnych handlowców”, proponujących nam zakup markowych towarów po bardzo atrakcyjnych cenach. Powinniśmy wystrzegać się tego jak ognia, bo nie tylko, że zakupimy bezwartościowy towar, to jeszcze narazimy się na odpowiedzialność karną za „paserstwo”, czyli udzielanie pomocy w zbyciu rzeczy uzyskanej przez sprzedawcę przy pomocy czynu zabronionego. Nie będziemy mogli wytłumaczyć się własną niewiedzą, bowiem niska cena proponowanego produktu bezwzględnie sugeruje nielegalność jego pochodzenia. W przypadku nabycia towaru o wartości przekraczającej 250 złotych, czyn taki jest zagrożony karą pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat, co szczegółowo precyzują artykuły 291 i 292 Kodeksu Karnego. Opisane poniżej wydarzenie jest przykładem czekającego nas niebezpieczeństwa. W dniu 7 października 2008 roku funkcjonariusze Straży Granicznej zatrzymali na „zielonym rynku” w Ustrzykach Dolnych kilku obywateli Rumunii pochodzenia romskiego oferujących przechodniom zakup profesjonalnych wiertarek – młotków renomowanej firmy „Hilti” oraz cyfrowych kamer klasy HD wyprodukowanych przez „Sony”. W trakcie pobieżnej kontroli odnaleziono 14 zestawów wiertarek z których tylko dwa posiadały naklejone znaki firmowe „Hilti”, pozostałe nosiły naklejki firmy „Straus” a produktami „Hilti” stawały się bezpośrednio przed zaoferowaniem klientowi. Funkcjonariusze zabezpieczyli również pewną ilość gotowych naklejek „Hilti”. Tak naprawdę, to firma „Hilti” nigdy nie produkowała takiego modelu wiertarki jak symbolizowała naklejka (TE -38) a zatrzymana podróbka była najbardziej zbliżona do modelu TE16C. Po dokładnym

obejrzeniu wiertarki można było bez trudu dostrzec jej kiepską jakość, na przykład końcówka do kucia ścian gięła się już po najmniejszym zetknięciu z twardym materiałem. Przedstawiciel firmy „Hilti” wycenił poniesione straty na 3191 złotych na jednej sztuce i taka wartość znajdzie się wśród zarzutów postawionych zatrzymanym. Kamera cyfrowa marki „Sony” o symbolu DVX 900 (takiego modelu firma „Sony” nigdy nie produkowała) była zewnętrznie bardzo dobrze podrobiona i sprawiała wrażenie profesjonalnego produktu. Kamery „Sony” były oferowane w cenie 600 złotych za sztukę a ktoś wyjątkowo oporny na namowy sprzedawcy, mógł „zbić” cenę nawet do 100 złotych. Oryginalna kamera tej klasy to wydatek rzędu 3000 złotych, tak więc „okazyjność” oferty powinna wzbudzić co najmniej poważne obawy kupującego. Dochodzenie wykazało, że wszystek sprzęt został wyprodukowany w Chinach a następnie przewieziony na Węgry, gdzie zakupili go mocodawcy zatrzymanych obywateli rumuńskich. Wszystkie zabezpieczone produkty to sprzęt bardzo niskiej jakości, można bez wątpienia nazwać go sprzętem jednorazowego użytku. Dokonane przestępstwo polega na użyciu zastrzeżonego znaku towarowego i jest szczegółowo opisane w ustawie Prawo własności przemysłowej z dnia 30 czerwca 2000 roku, która w artykule 305 ust 1 mówi: „Kto, w celu wprowadzenia do obrotu, oznacza towary podrobionym znakiem towarowym, zarejestrowanym znakiem towarowym, którego nie ma prawa używać lub dokonuje obrotu towarami oznaczonymi takimi znakami, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Ponieważ do zatrzymania rumuńskich Romów doszło na terenie miasta, funkcjonariusze Straży Granicznej przekazali dochodzenie ustrzyckiej Policji.





Lesko żegna się z Bieszczadami

W Lesku jest wiele nieruchomości które z czasem zmieniają swój wygląd, pojawiają się nowe elementy, zaś stare pozostają w naszej pamięci jako wspomnienie. Przykładem ilustrującym powyższe słowa są zmiany w wyglądzie budynku Starostwa Powiatowego w Lesku. W związku z pracami remontowymi na dachu budynku, został w dniu 20 października 2008 r. ściągnięty napis wpisujący się w estetykę i historię



miasta – „BIESZCZADY”. Kwestia bezpieczeństwa mieszkańców jest priorytetem.

Mirosław Fedoryszak.

A może by tak znowu razem

W poprzednim numerze Połonin pisaliśmy o sukcesie powiatu bieszczadzkiego w rankingu gazety samorządowej „Wspólnota” dotyczącym inwestowania. Przypomnę, że powiat bieszczadzki zajął w tym rankingu pierwsze miejsce w kraju inwestując nieco ponad 300 zł na statystyczną głowę mieszkańca powiatu. Jak się okazuje powiat bieszczadzki został liderem tej klasyfikacji, ale równie wysokie

zdrowia. 7 października starosta bieszczadzki Krzysztof Gąsior odebrał w Warszawie statuetkę Kazimierza, symbol lidera tej klasyfikacji. Był tam także starosta leski Marek Scelina odbierający dyplom za czwarte miejsce. Jak widać z zamieszczonych zdjęć obaj starostowie nie unikali swojego towarzystwa. Może pora na to by ponownie stworzyć wspólny duży powiat, a może podzielenie powiatu spowodowało taką zdrową rywalizację. Nie ważne. Ważne by w przyszłym roku oba powiaty ponownie znalazły się w czołówce tej klasyfikacji. A trzeba dodać, że będzie to trudna sprawa bowiem był to czas gdy praktycznie nie można było uzyskać unijnych dotacji finansowych.



czwarte miejsce zdobył w tym rankingu powiat leski. Widać więc, że Bieszczady górą w Polsce. Powiat leski wyremontował przez ostatnie sześć lat ponad 50 km dróg, powiat bieszczadzki nie jest w tej rywalizacji gorszy remontując w tym samym czasie ponad 40 km dróg. Oczywiście do zrobienia jest jeszcze sporo, ale zmiany są zauważalne nawet dla malkontentów. W rankingu wliczano wszystkie inwestycje także te w oświacie, ochronie



Laureaci wysłuchali recitalu
Haliny Frąckowiak



Podkarpacie górą
starosta bieszczadzki Krzysztof Gąsior,
starosta leski Marek Scelina i prezydent
Rzeszowa Tadeusz Ferenc

AUTO KOMIS "EDRO"

Renault Megane Classic
1997 rok 2.0 benzyna
klima, centralny zamek na pilota,
poduszka, elektryczne szyby i
lusterka,
sprowadzony opłacony, gotowy do
rejestracji.
cena 10.500 zł



kontakt:
AUTO KOMIS "EDRO"
USTRZYKI DOLNE
UL.1-GO MAJA
TEL: 0604735335
Na zamówienie
sprowadzamy pojazdy z
zagranicy.

Kanalizacji Nadgórnej na razie nie będzie.

Czy mieszkańcy Nadgórnej chcą „puknąć” miasto na parę złotych?

Dzięki prowadzonej od lat konsekwentnej polityce proekologicznej miasto Ustrzyki Dolne należy do liderów polskiej ekologii. W tym roku znalazło się w czwórce zwycięzców konkursu ogłoszonego przez Ministra Ochrony Środowiska. W chwili obecnej Ustrzyki są skanalizowane w 87% a prace nad skanalizowaniem pozostałej części miasta trwają. Rejon ulic Jana Pawła II, Nadgórnej i Dobrej, miał być skanalizowany etapowo. Najpierw poprowadzono kolektor ściekowy ulicą Jana Pawła II do skrzyżowania Nadgórnej z ulicą Witosa, na bieżący rok przewidziano poprowadzenie kolektora Nadgórnią a w ostatnim etapie zaplanowano skanalizowanie Dobrej. Zgodnie z prawem budowlanym przygotowano założenia do projektu, uzyskano pisemne zgody wszystkich mieszkańców a po wykonaniu projektu i uzyskaniu pozwolenia na budowę przystąpiono do realizacji. Roboty zaplanowano na jesień, bo to najlepsza pora do przekopywania ogrodów. Prace rozpoczęto we wrześniu a już początkiem października roboty wstrzymano. Decyzję taką podjął, w uzgodnieniu z prezydium Rady Miejskiej, burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułuj.

Bo nieważne czyje co je. Ważne to je, co je moje!!

Właściciele trzech posesji przez które, zgodnie z planem, miał przebiegać kolektor ściekowy zażądali od ustrzyckiej gminy wysokiego odszkodowania za prawo wejścia na posesję, uzasadniając swoją decyzję poniesionymi stratami. Umowa z wykonawcą przewidywała doprowadzenie trasy przebiegu

ustrzyckich ulic. Prawie wszędzie umożliwiano nam wejście na teren posesji ze zrozumieniem i bez żądań finansowych. Szczególnym przykładem było małżeństwo z ulicy Jana Pawła II, które bez problemów zgodziło się na wybudowanie na własnej posesji dużego odстойnika. Ja też jestem mieszkańcem miasta płacącym podatki i w tej sytuacji zadaje sobie pytanie. Dla kogo my to robimy?”

Co dalej z kolektorem ściekowym na Nadgórnej?

Pieniądze niewykorzystane na ulicy Nadgórnej, w kwocie ponad 50 tysięcy złotych nie zostaną zaprzepaszczone. Jeszcze w tym roku zostaną za nie wykonane prace kanalizacyjne przy ulicy Dwernickiego, ku radości jej mieszkańców. Na Nadgórnej są możliwe dwa scenariusze. Pierwszy z nich to rozważenie możliwości dochodzenia od mieszkańców odszkodowań za straty poniesione przez ustrzycką gminę na przygotowanie projektu kolektora ściekowego, na co wszyscy żądający odszkodowań wyrazili zgodę na piśmie. Drugi to przeprojektowanie kolektora i poprowadzenie go środkiem ulicy Nadgórnej. Rozwiązanie możliwe, choć kosztowne, bo związane z koniecznością przebudowy asfaltowej jezdni. Koszty poniesiemy wszyscy, bo samorząd gminny zarządza przecież naszymi pieniędzmi. Burmistrz Sułuj ma jeszcze nadzieję, którą w rozmowie ze mną wyraził następującymi słowami: „Moją zasadą jest nie wchodzenie z ludźmi w konflikty. Na wiosnę planuję osobiście zaangażować się w rozmowy z mieszkańcami Nadgórnej i poważnie liczę na ich mądrość i zrozumienie”.

Czy odpłacać piątkiem za nadobne?

Obserwując konflikt wokół kolektora ściekowego przy ulicy Nadgórnej trudno nie zadać sobie pytania dlaczego ludzie, którym miasto chce rozwiązać problem wytwarzanych przez nich ścieków i uwolnić od uciążliwego i kosztownego wywożenia ścieków wozem asenizacyjnym, stają okoniem? Przecież to wspaniałe i wygodne rozwiązanie. Chyba, że mieszkańcy Nadgórnej nie wywożą swoich ścieków i pozbywają się ich w inny, co najmniej mało legalny, sposób. Nie wiem nie moja to sprawa, ale władze samorządowe łatwo mogą to sprawdzić. Zgodnie z prawem budowlanym każdy z właścicieli domów mieszkalnych musi posiadać szambo bezodpływowe i pozbywać się ich w sposób prawem określony. Jedynym podmiotem, uprawnionym do wywozu nieczystości płynnych na terenie gminy Ustrzyki Dolne jest Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i w jego ewidencji wszystko jest zapisane. Jeżeli są wątpliwości można je łatwo rozwiązać i o to również zapytałam Henryka Sułuj, a w odpowiedzi usłyszałam: ” To jest bardzo proste można powołać komisję i wszyscy dokładnie sprawdzić. Następnie na koszt gminy wywieźć ścieki z szamba i porządnie je wypłukać, a wówczas będzie dokładnie widać czy jest ono rzeczywiście bezodpływowe. Byłaby to jednak z mojej strony zwykła złośliwość i nie zamierzam tego robić. Wierzę w rozsądek ludzi i mam nadzieję, że na wiosnę dojdziemy do porozumienia”.

Pozostaje więc wszystkim cierpliwe czekanie na wiosnę i wiara w zdolność negocjacyjne burmistrza Henryka Sułuj oraz rozsądną i prospołeczną postawę trzech właścicieli posesji z ulicy Nadgórnej.

Marek Prorok



kolektora do stanu z przed rozpoczęcia inwestycji, skąd więc strata i to tak duża, bo mieszkańcy zażądali łącznie 20 tysięcy złotych. Żądania nie były równe i wynosiły odpowiednio 5, 7 i 8 tysięcy złotych. Negocjacje prowadzone przez zastępcę burmistrza Jacka Przybyłę nie przyniosły rezultatu i roboty wstrzymano. Podczas rozmowy na ten temat z burmistrzem Henrykiem Sułujem usłyszałem następujące słowa: „Gdyby te żądania były w kwotach rozsądnych można by je spełnić, ale prawdę mówiąc w tym przypadku traktuję je jako próbę perfidnego zarobku. Niezależnie od tego wypłata tych odszkodowań stworzyła by niebezpieczny precedens, będący zagrożeniem dla przyszłych inwestycji komunalnych. Jeżeli inni właściciele będą wysuwać podobne żądania, to posiadane środki finansowe nie wystarczą na realizację ważnych inwestycji komunalnych. Żądania trójki mieszkańców Nadgórnej są wyjątkowe na tle postawy mieszkańców innych

Polski październik

Marek Prorok

Coraz rzadziej przypomina się rocznicę wydarzeń jakie nastąpiły w naszym kraju w październiku 1956 roku a nazywanych najczęściej „polskim październikiem”, których początkiem stało się VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbywające się w Warszawie w dniach 19 -21 października. Genezy tych wydarzeń należy szukać w początkach roku 1956. W dniach od 14 do 26 lutego odbywał się w Moskwie XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, podczas którego ówczesny przywódca tej partii Nikita Chruszczow wygłosił referat zatytułowany „O kulcie jednostki i jego następstwach” krytykujący system stalinowski panujący we wszystkich krajach tak zwanego bloku wschodniego.

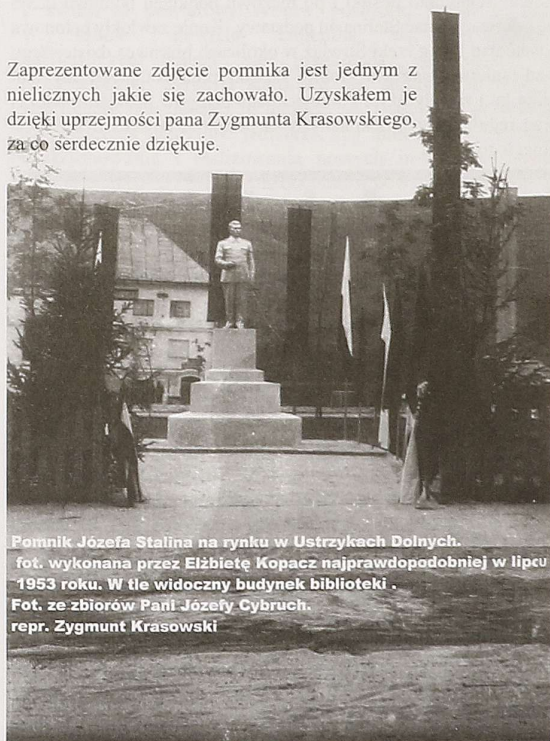
Wydarzenie to miało miejsce podczas zamkniętego posiedzenia w nocy z 24 na 25 lutego 1956 roku. Wydarzenie to zapoczątkowało likwidację systemu rządów stalinowskich, których najważniejszym elementem był wszechobecny terror. W kilkanaście dni po tym wydarzeniu zmarł Bolesław Bierut główny architekt systemu stalinowskiego w Polsce, co otworzyło drogę do pewnej liberalizacji życia politycznego w PZPR i całej Polsce. Kolejnym, niezwykle ważnym, elementem genezy „polskiego października” były wydarzenia poznańskie z czerwca 1956 roku. W dniu 28 czerwca rozpoczął się strajk w największej poznańskiej fabryce „Zakładach Cegielskiego” noszących wówczas imię Józefa Stalina. Żądania strajkujących miały przede wszystkim podłoże ekonomiczne, ale zostały potraktowane przez władzę jako kontrewolucja i krwawo stłumione. W trwających do 30 czerwca walkach i zamieszkach zginęło 57 osób a kilkaset zostało rannych. W wyniku tych wszystkich wydarzeń w kierownictwie PZPR ukształtowały się dwie grupy działaczy reprezentujące dwie, jakże odmienne orientacje rozwiązania istniejącego kryzysu politycznego. Grupa „natolińska” zakładała uspokojenie zaistniałej sytuacji poprzez krytykę systemu stalinowskiego bez konieczności zmian w istniejącym systemie i władzy. Druga grupa, zwana „puławska”, zakładała istotne zmiany systemowe poprzez pewną liberalizację życia społecznego-politycznego i znaczną demokratyzację życia wewnątrz partii rządzącej. Pierwszy z nich cieszyła się pełnym poparciem ZSRR i osobiście Nikity Chruszczowa. Przełomem w politycznej rywalizacji grup wewnątrzpartyjnych stała się postać Władysława Gomułka, niedawno zwolnionego z więzienia i zrehabilitowanego działacza partyjnego, byłego przywódcy PPR. Poparł on grupę „puławska” i uzyskał znaczne poparcie terenowych struktur partii. Należy podkreślić jeszcze niezwykle aktywność społeczeństwa polskiego jaką można było zaobserwować w tym okresie. Właściwie to po raz pierwszy od zakończenia II Wojny Światowej obywatele naszego kraju w sposób masowy i spontaniczny włączyli się do życia politycznego. Ostateczne rozstrzygnięcie miało przynieść wspomniane na wstępie VIII Plenum. W pierwszym dniu obrad VIII Plenum w Warszawie pojawiła się delegacja radziecka w skład której wchodził Nikita Chruszczow, Władysław Mołotow i Łazar Kaganowicz (odpowiedzialny za zbrodnię katyńską). Stacjonujące w Polsce wojska radzieckie otrzymały rozkaz marszu na Warszawę, podobny rozkaz otrzymało część polskiej armii kierowanej wówczas przez Konstantego Rokossowskiego. Na wieść o ruchach wojsk w wielu warszawskich zakładach pracy doszło do spontanicznych wieców, części robotników wydano nawet broń a stacjonujące w pobliżu wojska Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego gotowe były do zbrojnej obrony Warszawy. Sytuacja była bardzo poważna i groziła nieobliczalnymi skutkami. Toczące się obrady plenum zostały przerwane i doszło do spotkania członków Biura Politycznego KCPZPR z delegacją radziecką. W spotkaniu uczestniczył, nie pełniący formalnie żadnej funkcji,

Władysław Gomułka. W wyniku spotkania wojska radzieckie zostały wycofane do koszar a Chruszczow wraz z pozostałymi członkami delegacji powrócił do Moskwy. Podczas wznowionych obrad plenum na funkcję I sekretarza PZPR został wybrany Władysław Gomułka. Był pierwszy przypadek w bloku radzieckim wyboru przywódcy partyjnego wbrew woli moskiewskich mocodawców. Zmiany jakie nastąpiły w kierownictwie PZPR oraz późniejsze decyzje najwyższych władz spotkały się z ogromnym poparciem społecznym, bo dawały nadzieję na skierowanie Polski w pożądanym przez naród kierunku. Czas pokazał, że były to nadzieje płonne. W wyniku październikowej odwilży nastąpiły jednak nieodwracalne, bardzo pozytywne zmiany w pośród których należy wymienić:

- zwolnienie z internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego i istotną poprawę stosunków państwo – kościół
- zaprzestanie kolektywizacji rolnictwa,
- powołanie samorządu robotniczego w zakładach pracy,
- doprowadzenie do repatriacji ze Związku radzieckiego prawie 30 tysięcy Polaków,
- zwolnienie i zrehabilitowanie tysięcy więźniów politycznych,
- zniesienie posiadania przez obywateli złota i obcych walut,
- likwidację sklepów za „żółtymi frankami” w których zaopatrywała się partyjna elita,
- usunięcie z wojska radzieckich oficerów z Konstantym Rokossowskim na czele,
- usunięcie nazwiska Józefa Stalina z nazw miast (Katowice zamiast Stalinogród), ulic i licznych zakładów pracy,
- stworzenie namiastki opozycji politycznej poprzez umożliwienie swobodniejszego działania istniejących satelickich partii politycznych.

Wydarzenia październikowe w naszym kraju stały się też inspiracją

Zaprezentowane zdjęcie pomnika jest jednym z nielicznych jakie się zachowało. Uzyskałem je dzięki uprzejmości pana Zygmunta Krasowskiego, za co serdecznie dziękuję.



Pomnik Józefa Stalina na rynku w Ustrzykach Dolnych.
fot. wykonana przez Elżbietę Kopacz najprawdopodobniej w lipcu 1953 roku. W tle widoczny budynek biblioteki.
Fot. ze zbiorów Pańi Józefy Cybrach.
repr. Zygmunt Krasowski

dla rewolucji węgierskiej.

W tych burzliwych dniach również w Ustrzykach Dolnych miały miejsce ważne wydarzenia. Odbyły się dwa burzliwe, trwające wiele godzin, wiece. Jeden z nich odbył się w „Domu Górnika” zaś drugi w Domu Kultury w sali dzisiejszego kina „Orzeł”. Wiec w Domu Kultury był wiecem poparcia dla narodu węgierskiego. Gorąca atmosfera wiecu została uspokojona dopiero po oświadczeniu, obecnego na wiecu przedstawiciela KC PZPR, że kierownictwo partii, podobnie jak polskie społeczeństwo, popiera naród węgierski.. Spotkanie w Domu Górnika trwało do późnych godzin nocnych i dotyczyło spraw rozliczeń ze stalinowską przeszłością. Odbywało się ono bez najwyższych przedstawicieli ustrzyckich władz partyjnych, którzy na żądanie zebranych musieli opuścić salę obrad. Atmosfera „ustrzyckiego października” była szczególnie napięta, ponieważ większość mieszkańców powiatu ustrzyckiego stanowili przesiedleńcy „HT”, którzy w wyniku przymusowego przesiedlenia, poza stratami moralnymi, ponieśli ogromne straty materialne i czuli się przez władzę zwyczajnie oszukani. Pokłosiem wydarzeń październikowych były rządowe odszkodowania jakie tym ludziom przyznano. Szczególnie ciekawym wydarzeniem była historia związana z ustrzyckim pomnikiem Józefa Stalina. Był to prawdopodobnie jedyny pomnik Stalina znajdujący się na terenie Polski. Został on przejęty „z dobrodzieństwem inwentarza” po tak zwanej wymianie terenów przygranicznych w 1951 roku w wyniku której, Ustrzyki Dolne znalazły się w granicach Rzeczypospolitej. Pomnik był usytuowany w południowej części ustrzyckiego rynku na tle budynku dzisiejszej biblioteki. Był miejscem licznych uroczystości propagandowych jakie w tamtych latach organizowały władze partyjne. Zapadła decyzja o usunięciu pomnika Józefa Wisarionowicza. W asyście dużej grupy mieszkańców, pomnik został opasany sznurami do których zaprzęgnięto konie, będące własnością Miejskiej Rady, a powożone przez pana Ostyńskiego. Pierwsze podejście było nieudane bo z pomnika odpadła tylko głowa. Ściągnięto posiłki i po ręcznym podkuciu pomnika udało się oderwać postać Stalina od podstawy. Konie zawlokły betonową postać nad brzeg rzeki Strwiąż w okolicach biurowca dzisiejszego Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne. Resztki pomnika przeleżały tam kilka lat i zostały użyte do umacniania brzegów Strwiąża podczas prac regulacyjnych dokonanych na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

O G Ł O S Z E N I E

Serdeczne podziękowania wszystkim darczyńcom

k którzy przekazali jeden procent
swoich dochodów na rzecz

Klubu Sportowego „Otryt” Lutowiska,

składa Zarząd Klubu oraz
Prezes klubu Jerzy Gawle

POMÓC GŁODNYM

Szesnasty październik ogłoszony został „Światowym Dniem Walki z Głodem”. W tym miesiącu organizacje pozarządowe na całym świecie zbierają żywność by pomóc tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

W Polsce zbiórkę prowadzi wszystkie agendy Polskiego Czerwonego Krzyża. Ustrzycki Zarząd Rejonowy PCK zaplanował taką zbiórkę na 27 października / poniedziałek /. W tym dniu w wybranych sklepach wolontariusze PCK do wystawionych koszy z logo tej organizacji zbierać będą żywność. Do koszy będzie można wkładać praktycznie wszystko – mówi Anna Sydoryk, szefowa ustrzyckiego PCK. Najmilej jednak widziane byłyby produkty żywnościowe o najdłuższym terminie przydatności do spożycia.



Jako jedni z pierwszych na apel odpowiedzieli spółdzielcy Spółdzielni „Halicz” – w tej sieci żywność będzie zbierana w sklepie mieszczącym się w Domu Handlowym. Podobnym odzewem i zrozumieniem wykazał się wielkopowierzchniowy sklep „Promyczek – Market” Tadeusza Szczepkowicza, mieszczący się przy ulicy Kolejowej. Klienci, którzy będą robili zakupy w „Zielonym Koszyku” przy ulicy Dworcowej, również będą mieli szansę podzielić się żywnością z potrzebującymi. I tutaj kierownictwo sklepu włączyło się w tą humanitarną akcję.

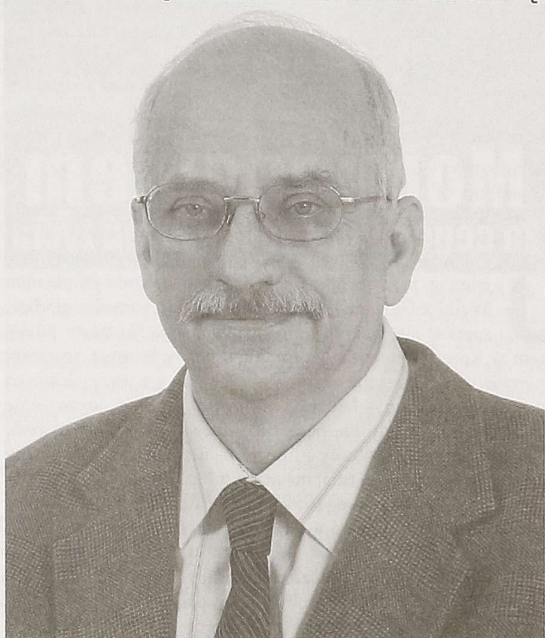
Podobną możliwość stworzono mieszkańcom Lutowisk. Tutaj żywność będzie zbierana w sklepie Tadeusza Kluza. I w tym wypadku prowadzona akcja spotkała się z przychylnością właściciela.

Natomiast mieszkańcy Czarnej swój dar serca w postaci żywności będą mogli pozostawić w sklepie „Delikatesy – Centrum” Stanisława Krzemienia.

Stworzono więc możliwość. Teraz tylko od nas będzie zależało ile tej żywności uda się zbierać. Wiadomym jest, że nie wiem jak dużym i spontanicznym odzewem zakończyła by się ta akcja, to nadal będzie to tylko kropla w morzu potrzeb.

Andrzej Kotowicz

Rozmowa Połoniń - dziś Marek Scelina Ze Starostą Leskim Markiem Sceliną rozmawia Wiesław Stebnicki



Wiesław Stebnicki: Mija połowa kadencji, a zarazem szósty rok sprawowania przez Pana funkcji starosty leskiego. Co w tym okresie było największym sukcesem, a co największą porażką?

Marek Scelina: Największym sukcesem minionych 6 lat było udowodnienie, że nie tylko duże powiaty mogą zabiegać o środki unijne i realizować projekty infrastrukturalne. Mały również może dużo, czego przykładem może być i powiat leski, jak i powiat bieszczadzki. Porażką jest to, że nie wszystko, co zamierzaliśmy dało się zrealizować, ale przy takiej polityce kolejnych rządów, które zwiększały i zwiększają zadania, jakie realizuje powiat bez zabezpieczenia na te zadania środków budżetowych nie mogło być inaczej. Na pewno sukcesem jest przeprowadzona wspólnie z dyrekcją szpitala restrukturyzacja SP ZOZ bez konieczności zwolnień pracowniczych oraz ciągłe inwestycje w szpitalu, które pozwalają na świadczenie lepszych usług medycznych

W.S.: Drogi to jeden z najważniejszych sukcesów, ile wyniósł wkład własny w ich budowę i modernizację, ile w tej kwocie to fundusze unijne, a ile pieniądze gmin powiatu leskiego?

M.S.: Drogi były zawsze najważniejszych z zadań, jakie sobie postawiliśmy. W latach 2003-2008 odbudowaliśmy i zmodernizowaliśmy 60 km dróg o wartości ok. 24 mln. złotych, z czego blisko 15 mln. to środki unijne, a prawie 2,5 mln. to udział gmin powiatu leskiego.

W.S.: Porażką było odstąpienie od remontu mostu w Myczkowcach z powodu problemów z własnym wkładem finansowym. Opozycja wykorzystała to do krytyki działań starosty, sprawę nagłośniły też media. Proszę powiedzieć czy od tamtej pory nic się tam nie działo?

M.S.: Sprawa mostu była nagłośniona medialnie. Z powodu zbyt niskiego dofinansowania tego zadania nie mogło ono być zrealizowane, bo nie mieliśmy w budżecie w tym czasie 2,5 mln. złotych na wkład własny. Rada Powiatu podjęła, zresztą na mój wniosek, decyzję negatywną. Dokonałiśmy przebudowy i wzmocnienia tego mostu, co kosztowało nas ok. 90 tys. złotych, ale pozwoliło na bezpieczne korzystanie z tego mostu przez mieszkańców Myczkowiec i turystów tam przyjeżdżających. Teraz czekamy na program unijny lub krajowy, do którego moglibyśmy złożyć wniosek o dofinansowanie tego zadania.

W.S.: Także przekazanie Technikum Leśnego pod administrację Ministerstwa do sukcesów nie należało. Decyzja ta postawiła starostwo na krawędzi przekroczenia dozwolonego deficytu budżetowego. Co dzieje się w Technikum, czy Pana zdaniem skorzystało na tym przejściu i jaki jest w tej chwili deficyt budżetowy starostwa?

M.S.: Przekazania Technikum Leśnego do prowadzenia przez Ministerstwo Środowiska nie można traktować w kategoriach porażki czy sukcesu. Nigdy nie byłem zwolennikiem przekazania szkoły, zresztą z wielu uzasadnionych względów. Decyzja Rady Powiatu była inna, mówi się trudno. Wyjęcie z budżetu Powiatu 2,2 mln. złotych z subwencji oświatowej zachwiało dochodami powiatu oraz pogorszyło wskaźniki zadłużenia. Na powyższą kwotę musieliśmy znaleźć zwiększenie dochodów powiatu, co jest zadaniem bardzo trudnym, przy dzisiejszych zasadach finansowania j.s.t., a zwłaszcza powiatów. Wbrew pozorom, moim zdaniem, w szkole niewiele zmieniło się na lepsze, ale o tym niech się przekonają ci, którzy tak o to walczyli. Sytuacja starostwa jest stabilna, w terminie regulujemy należności i te bieżące, jak i te, które wynikają z zaciągniętych kredytów. Jednakże, aby mieć komfort dalszego funkcjonowania i realizowania nowych inwestycji musimy usilnie zabiegać o zwiększenie dochodów powiatu, m.in. poprzez sprzedaż działek i nieruchomości będących własnością powiatu.

W.S.: Jest Pan członkiem SLD, pomaga to czy przeszkadza w sprawowaniu tej funkcji w czasie rządów PIS i teraz PO-PSL?

M.S.: Jestem członkiem SLD i nigdy tego nie ukrywałem. W działalności samorządowej nie widzę miejsca na politykowanie – będę rozmawiał i współpracował z każdym, kto chce pomóc powiatowi. Oczywiście zdarza się niekiedy, że przynależność partyjna ciąży. Mam nadzieję, że wszyscy rozsądnie myślą tak do tego podchodzą. Ale jak to w życiu bywa niekiedy ta przynależność utrudnia, a niekiedy ułatwia załatwianie spraw.

W.S.: Szpital w sąsiednim powiecie bieszczadzkim jest mocno zadłużony, a jak wygląda ta sprawa w Lesku?

M.S.: Szpital leski został poddany restrukturyzacji i oddłużeniu, w ciągu ostatnich lat zrealizowano tam szereg inwestycji na ponad 5 mln. złotych, które poprawiają jakość świadczenia



usług, a zarazem podnoszą standard przebywających tam pacjentów. Dzisiejsze zadłużenie wynika przede wszystkim z niedowartościowanej kontraktacji usług medycznych, kosztów związanych z podwyżkami, jak również brakiem na dzień dzisiejszy zwrotów za tzw. „nadwykonania”. Myślę, że na sytuację, jaka panuje w służbie zdrowia, szpital leski jest w dość dobrej sytuacji, co nie znaczy, że tak jakbyśmy chcieli.

W.S.: Publikujemy zdjęcia z uroczystości wręczenia nagród gazety samorządowej „Wspólnota”. Jest to nagroda za czwarte miejsce w kraju pod względem inwestycji, jest Pan na tym zdjęciu ze starostą Krzysztofem Gąsiorem, jak układają się wasze wzajemne relacje?

M.S.: Jeżeli chodzi o wzajemne relacje pomiędzy powiatem bieszczadzkim a leskim, to określam je jako dobre, a nawet bardzo dobre. Moje kontakty ze starostą i wicestarostą powiatu bieszczadzkiego są naprawdę dobre. Wymieniamy uwagi, co do funkcjonowania urzędów, w wielu sprawach konsultujemy stanowiska i tak powinno być. Myślę, że takie zdanie o naszej współpracy ma również starosta Krzysztof Gąsior.

W.S.: Zostało jeszcze dwa lata kadencji obecnego samorządu, co w tym czasie chciałby Pan jeszcze zrobić?

M.S.: Pracizamierzeń, które należałoby wykonać, przy dzisiejszym poziomie dofinansowania wystarczy na co najmniej jeszcze dwie, trzy kadencje. Natomiast do końca tej kadencji chciałbym zrealizować dwie inwestycje drogowe: Paszowa – Tyrawa Wołoska i Mchowa – Kalnica oraz inwestycje w oświacie: wymiana dachu i termomodernizacja budynku warsztatów szkolnych przy Zespole Szkół Drzewnych w Lesku, dokończenia remontu i modernizacji SSM „Bieszczadnik”, wymiany kotłowni węglowej na gazową w obiektach SOSW w Lesku, z wykorzystaniem środków unijnych; przygotowanie dokumentacji i wniosków do programów unijnych na przebudowę drogi Lesko – Załuż oraz wykonania mostu w Myczkowcach.

W.S.: Czy zamierza Pan ponownie kandydować w wyborach 2010 roku?

M.S.: Dzisiaj jeszcze jest za wcześnie na deklaracje, co do startu w wyborach, na pewno będę rozpatrywał możliwość ewentualnego kandydowania w 2010 roku, ale na dzień dzisiejszy nie mam co do tego stuprocentowej pewności.

W.S.: Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w realizacji wszystkich planów i zamierzeń.

O G Ł O S Z E N I E

**Sprzedam mieszkanie
85m²,
przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.
Kontakt: 508 235 366**



Moim zdaniem Za cenę znicza, jeden dzień życia

Jeden z październikowych dni jest Światowym Dniem Walki z Głodem. Gdy dzisiaj mówi się komuś o głodzie, spotkać się można z niedowierzaniem. No może gdzieś tam w Korei Północnej, Afryce, ale u nas w Europie, to raczej niemożliwe. Nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak blisko nas są te problemy. Ludzie mają swoją godność, szczególnie ci biedni. Oni nigdy nie będą się afiszować swoim ubóstwem. Bieda w krajach wspólnoty europejskiej nie rzuca się w oczy, nie znaczy to jednak że jej tutaj nie ma. Jest i na domiar złego będzie. By z biedą walczyć szeregi stowarzyszeń, fundacji z całej Europy powołało światowy dzień walki z głodem. Bo synonimem biedy jest głód.

Pierwszym po październiku dniem jest dzień zmarłych. Odwiedzamy w tym dniu groby swoich bliskich. Wybierając się na groby kupujemy setki zniczy, wieńców, kwiatów świeżych i sztucznych. Zresztą wcześniej budujemy na cmentarzach swoiste twierdze, mieniące się nagrobkami. Święto zmarłych jest według handlowców jednym z najlepszych okresów w roku dla ich interesów. Wyczuły to też banki, które oferują kredyty na zakup akcesoriów związanych z tym świętem, lub kredytów na zakup nagrobków. Jak żaden inny naród na świecie zrobiliśmy ze święta zmarłych ogólnonarodowe show. Wydajemy na kwiaty, znicze i inne akcesoria setki, ba nawet tysiące złotych. Jedziemy z jednego krańca Polski, na drugi nie myśląc o kosztach, e te to kolejne setki. Reasumując święto zmarłych kosztuje nas sporo. I co najgorsze nie ma to nic wspólnego z chrześcijańską doktryną. Biblia nakazuje pamiętać o zmarłych, ale wręcz zabrania związanej z tym wystawności. No ale tak prawdę mówiąc kto z „prawdziwych chrześcijan” wie co to jest biblia. Gdyby była czytana to każdy wierzący wiedział by, że główna zasada postępowania chrześcijanina jest wsparcie ubogich.

Wieniec to koszt minimum 40 zł, wiązanka ze sztucznych kwiatów to koszt rzędu 20 zł, znicze kosztują nieco mniej, ale taki podstawowy to wydatek rzędu 10 zł. Przemnażając to przez kilkanaście sztuk na nagrobek i przez kilka grobów daje to setki złotych.

Zapyta ktoś co to ma wspólnego ze głodem. Ma i to dużo. Człowiekowi potrzeba dziennie minimum 5 zł. by nie czuć się głodnym. Rezygnując z jednego średniej klasy znicza i przeznaczając te pieniądze dla biednych damy im dwa dni do przeżycia. Zmarłych nie wskresimy, ale oni byliby wniebowzięci gdyby ich kosztem ratowano innych.

Pamiętajmy o tym nie tylko 1 listopada, ale na co dzień.

Akcja zbierania darów żywnościowych dla biednych prowadzona przez PCK trwa tylko jeden dzień. To błąd, kosze na żywność dla biednych w sklepach spożywczych powinny stać na okrągło, a my musimy się na stałe przyzwyczaić do tego, że do tych koszy powinniśmy raz na jakiś czas coś wrzucić.

Jak dać ogłoszenie do „Naszych Połonin”

Przypominamy, że w związku ze zmianą cyklu wydawniczego „Naszych Połonin”, do końca roku obowiązują promocyjne zasady przyjmowania ogłoszeń. Piszemy o tym na innej stronie gazety. Jak się okazuje potencjalni ogłoszeniodawcy mają problem z dostarczeniem ich treści do redakcji. Informujemy więc, że istnieje kilka sposobów dostarczenia ogłoszeń do gazet zarówno tych odpłatnych jak i darmowych ogłoszeń drobnych.

Metoda pierwsza, najstarsza to wysłanie treści ogłoszenia listem. Jednak w wypadku ogłoszeń darmowych zbędna.

Metoda druga, to Internet. Metoda najprostsza i najtańsza. Nie wszyscy jednak mogą z nie skorzystać.

Metoda trzecia, to dostarczenie ogłoszenia do wybranych punktów sprzedaży gazety. W **Lutowiskach** ogłoszenie można zanieść do sklepu Pana Tadeusza Kluza, w **Czarnej** można zostawić w sklepie Pani Heleny Grószczki. W **Ustrzykach Dolnych** ogłoszenia do gazety przyjmą kiosk obok sklepu motoryzacyjnego w Rynku, kiosk Pana Różyty, sklep Pana Juliusza Tarnowskiego, na osiedlu PCK kiosk Pana Tokarczyka. W **Ropience** ogłoszenia przyjmie kiosk Ruchu.

W kolejnym numerze podamy punkty przyjmowania ogłoszeń w Wankowej, Uharcach, Olszanicy, Lesku.

Metodą czwartą jest przyniesienie ogłoszenia do redakcji w **Ustrzykach Dolnych** przy ulicy 1- go Maja 15, budynek dawnych Połonin. Redakcja jest czynna zawsze rano pomiędzy 9,00 a 11,00.

Informujemy, że ogłoszenie w „Naszych Połoninach” dociera do tysięcy czytelników, także w wydaniu internetowym i jest najtańszą formą znalezienia kupca na oferowany przez siebie towar, produkt, usługę.

Zapraszamy do skorzystania z naszej oferty o wiele dogodniejszej niż czasochłonne rozlepianie ulotek na tablicach reklamowych.

Z historii Leska O tym nie można zapomnieć

Lata II Wojny Światowej stanowiły dla Leska i powiatu najtragiczniejszą część wydarzeń jakie miały miejsce w historii Ziemi Leskiej.

Po jej zakończeniu, mocarstwa tworzące koalicję antyhitlerowską, zmieniły dotychczas istniejące granice Polski i dokonały podziału swoich wpływów w Europie. Należała do nich Polska praktycznie nie mieli żadnego wpływu. Polska utraciła swoje ziemie wschodnie, które włączono do ZSRR a uzyskała część dawnych Prus Wschodnich, część Pomorza, Ziemię Lubuską, Dolny Śląsk i część Górnego Śląska. Równocześnie koalicjanci zobligowali nowe władze Polski do zorganizowania przesiedlenia Polaków ze Wschodu na tzw. Ziemię Odzyskane oraz Niemców poza Odrę a także Ukraińców i Białorusinów do ZSRR. Całą akcję organizowały i koordynowały Państwowe Urzędy Repatriacyjne.

Nastąpiła nowa „wędrownica ludów”, którą ciekawie przedstawiły polskie filmy takie jak „Samy swoi”, „Droga na zachód” i inne. Tym razem Lesko i powiat leski znalazły się w nowoutworzonym województwie rzeszowskim, z tym że połowa ziem powiatu pozostała w ZSRR. Polska jako kraj, znalazła się w strefie wpływu ZSRR a jej działania wewnętrzne i polityka zagraniczna uzależnione były całkowicie od „wielkiego sąsiada – przyjaciela i obrońcy”. Podczas gdy w całej Europie II Wojna Światowa skończyła się w maju 1945 r., to w Bieszczadach i w Lesku trwała do końca 1947 r. mimo, że Armia Czerwona wyzwoliła Lesko spod okupacji niemieckiej w 1944 r.

Pod naporem Armii Czerwonej, wycofujące się z Wołynia oddziały UPA, doszły do Bieszczad i tu kontynuowały dwójną politykę totalnej eksterminacji narodu polskiego. Palili wsie i mordowali Polaków w imię swojej obłędnej idei. W 1944 r. gdy zbliżał się do Leska front ukraiński i Niemcy szykowali się do ucieczki, oddział banderowców wprowadził z Leska dwie polskie rodziny: Charzyńskiej i Zgłobickiego do Żernicy gdzie „Bogu ducha winnych ludzi” w okrutny sposób mordowano. Zginęło razem 8 ludzi w tym 4 drobne dzieci. Charzyńska była woźną w szkole a Zgłobicki listonoszem. Po tym wydarzeniu w Lesku zapanowała trwoga. Polacy bojąc się, że jest to początek eksterminacji leścan, zorganizowali oddział samoobrony, który strzegł Leska dniem i nocą przed kolejnym najazdem

banderowców. Jeszcze raz usiłowali oni wejść do Leska od strony Huzel, ale ostrzelani przez oddział broniący mostu na Sanie zdążyli tylko rzucić na jezdnię mostu wiązkę granatów nie czyniąc większej szkody.

Polska samoobrona, pod nazwą „wypadówki” toczyła walki z UPA w obronie życia i mienia Polaków. Wielu ochotników z „wypadówki” oddało swoje młode życie w obronie mieszkańców Bieszczad. Społeczeństwo powiatu leskiego w dowód wdzięczności ufundowało Im pomnik koło ratusza, który istnieje do dnia dzisiejszego. **CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!**

We wrześniu 1944 r. do Leska wkroczyły oddziały Armii Czerwonej, które utworzyły w mieście Wojskową Komendę Wojenną. Miała ona duży wpływ na sytuację militarno – polityczną jaka istniała w Lesku i w Bieszczadach. Wobec konieczności prowadzenia walk z UPA, w Lesku zaczęto organizować Urząd Bezpieczeństwa oraz Milicję Obywatelską. MO zorganizowano też w Hoczwi, w Baligródzie, w Cisnej, Wołkowyci, Olszanicy i Ropience. W 1945 r. do Leska i Baligródu weszły oddziały Wojska Polskiego. W Lesku wojsko stacjonowało w Zamku i na Plantach w budynku dzisiejszego Banku Spółdzielczego. Dowódcą pułku leskiego był Rosjanin, płk Kiryluk a szefem sztabu Jan Gerhard, autor powieści pt. „Łuny w Bieszczadach”.

Każda wroga akcja banderowców skierowana przeciw Polakom wywoływała odwet strony polskiej i w ten sposób ginęło niepotrzebnie po obu stronach wiele niewinnych ludzi. Wojsko prowadziło też działania zaczepno – obronne osłabiające UPA.

Banderyowcy często napadali na wioski mordując Polaków i rabując ich mienie. Gdy w 1947 r. zginął gen. Świerczewski a walkom z UPA nie było widać końca, radzieccy doradcy wprowadzili często przez siebie stosowany sposób uspokajania sytuacji: przesiedlenie.

Tak Rosjanie postępowali z Polakami po powstaniach Listopadowym w 1831 r. i Styczniowym w 1863 r. oraz w 1940 r. na ziemiach zajętych wschodniej Polski. Tak postępowali z Ukraińcami i Tatarami. Polacy przez tysiąclecie prowadzili różne wojny z sąsiadami ale nigdy ich nie wysiedlali. UPA pozbawiona wsparcia logistycznego od swoich pobratymców, czasem wymuszonego,

wycofała się przez Czechosłowację na Zachód i wreszcie w 1948 r. zapanował w Bieszczadach spokój. Część Ukraińców wyjechała do ZSRR a pozostałych przesiedlono na Ziemię Odzyskaną gdzie ulokowano ich na ucylizowanych gospodarstwach opuszczonych przez Niemców.

W 1945 r. Rosjanie wybudowali na Plantach pomnik chwały Armii Czerwonej. Początkowo w jego pobliżu grzebano czerwonoarmistów, którzy zginęli w Bieszczadach walcząc z Niemcami i banderowcami. Po pewnym czasie ekshumowano ich i przeniesiono do Baligródu na tamtejszy cmentarz wojenny.

W wyniku II Wojny Światowej Lesko i powiat leski poniosły olbrzymie i niepowetowane straty terytorialne, ludnościowe i materialne:

- 3 gminy tj. Ustrzyki, Czarna i Lutowiska pozostały za granicą ZSRR

- Lesko i powiat leski uległy wyludnieniu: część ludności zginęła w czasie działań wojennych a także na skutek totalnego holokaustu Żydów. Wiele leśniczy Rosjanie wywieźli do Kazachstanu. Sporo ludzi, którzy kolaborowali z Niemcami uciekło z nimi. Część Ukraińców wyjechała dobrowolnie na Ukrainę a część

wysiedlono na Ziemię Odzyskaną.

- Około 50% substancji mieszkaniowej Leska zostało zniszczonej. Spalone zostały m. in. rafineria, dwa tartaki w Łukawicy, Dom Sokoła, i Synagoga. W Lesku pozostało zaledwie ok. 1800 ludzi, mimo że przybyli tutaj Polacy z Cisnej, Baligródu, Wołkowyji i Ropienki, którzy schronili się przed bandami UPA. Do Leska przybyli też Polacy ze Wschodu, którzy nie chcieli zostać w radzieckiej Ukrainie.

Podczas gdy Rzeszów, Stalowa Wola, Mielec, Krosno i Jasło już w 1945 r. przystąpiły do odbudowy zniszczeń wojennych to w Lesku zaczęto to robić dopiero trzy lata później.

